



# Robotnicy w winnicy (Mat. 20:1-16)

## MOTYWACJA, PRACA, ZAPŁATA

„A gdy podeszli pierwsi, sądzili, że wezmą więcej. Lecz i oni otrzymali po denarze - Mat. 20:10 (BW).

Przypowieść o robotnikach w winnicy jest jedną z najtrudniejszych przypowieści naszego Pana. Choć stosunkowo często poszczególne jej elementy są tłumaczone w naszej literaturze, ciągle pozostają elementy trudne do wytłumaczenia. Ważne wydają się następujące elementy tej przypowieści:

1. Robotnicy pracowali przez różny okres czasu, ale wszyscy musieli pracować do końca dnia.
2. Każdy dostał tę samą zapłatę w wysokości jednego denara.
3. Wypłata następowała w odwrotnej kolejności - od tych, którzy pracowali tylko 1 godzinę począwszy, do tych na końcu, którzy pracowali 12 godzin.
4. Mimo jednakowej zapłaty robotnicy pracujący cały dzień szemrali.

Przypowieść ta w naturalny sposób interesuje dzieci Boże, ponieważ mówi o Królestwie Niebios. Niewątpliwie dla jej zrozumienia niezwykle istotny jest kontekst, w jakim się pojawia. Słowami wiążącymi przypowieść o winnicy z poprzedzającym ją fragmentem jest pytanie ap. Piotra z Mat. 19:27 „*Opuściliśmy wszystko, by Ci towarzyszyć. Co będziemy za to mieć?*” Odpowiedzią na nie jest podsumowanie Pana Jezusa: „*Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi*”, wiążące się z podsumowaniem przypowieści: „*Tak będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi*”.

Królestwo Niebios wskazuje na nauki, jakie mogą wyciągnąć dla siebie powołani Wieku Ewangelii. Pracownikami winnicy Pańskiej są powołani Wieku Ewangelii. Potwierdza to zapis 1 Kor. 9:7, gdzie ap. Paweł, opisując swoją pracę, mówi: „*Kto zakłada winnicę, a owocu jej nie spożywa?*” oraz przypowieść o dwóch synach z Mat. 21:28-31. Gospodarz, który umawia się z robotnikami na zapłatę, może przedstawiać naszego Ojca, który powołuje nas do służby, dając nam jednocześnie sposobności pracy dla Niego. „*Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego*” - czytamy w 1 Kor. 1:9. Powołanie jest zaproszeniem do służby Bożej, do naśladowania Chrystusa, by ostatecznie odziedziczyć boską naturę. Jednakże, jak nas uczy Pismo (Obj. 17:14), powołanych

jest więcej niż wybranych oraz wiernych. Nie wydaje się, by przypowieść ta uczyła nas, że denarem, który został obiecany robotnikom, była nagroda wynikająca z niebiańskiego powołania, ponieważ trudno sobie wyobrazić, by wśród osób nagrodzonych przez Boga życiem na jakimkolwiek poziomie znalazły się charaktery mające ducha zawiści i szemrające.

Wobec tego, co przedstawia nam denar będący nagrodą za pracę dla Pana? Znow z pomocą przychodzi nam kontekst przypowieści. Gdy ap. Piotr spytał się, co dostanie w zamian za swoje poświęcenie, Jezus odpowiada, że życie wieczne, ale także błogosławieństwa ziemskie w postaci społeczności z ludem Bożym: „*I każdy, kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stokroć tyle otrzyma*”; ewangelista ukasz dodaje „*wśród prześladowań*”. Wydaje się, że denarem, który dostał każdy z pracowników jest społeczność Ciała Chrystusowego i wynikające z tego obecne błogosławieństwa. Wśród pracowników Pańskich są tacy, którzy są zaangażowani w daną pracę od początku do końca, jak i tacy, którzy włączają się do pracy w ostatniej chwili. Choć zaznaczyć trzeba, że fakt, iż robotnicy czekali na rynku, by ktoś ich najął, świadczy o ich gotowości do służby dla Pana.

Posłużmy się ilustracją pokazującą przypowieść o robotnikach winnicy w dzisiejszych realiach naszej społeczności. Wyobraźmy sobie, że organizujemy konwencję. W jej przygotowanie zaangażowane są różne grupy członków zboru, ktoś może organizować całość - od wynajęcia sali po organizację posiłków. Gdy tymczasem brat prowadzący konwencję ograniczył się tylko do jej prowadzenia w finalnym dniu. Po udanej konwencji właśnie on jako prowadzący zbiera najwięcej podziękowań i słów zachęty. Uznanie otrzymuje też oczywiście brat, który do początku był zaangażowany w organizację spotkania przy Słowie. Wtedy ten ostatni może poczuć się niesprawiedliwie potraktowany: „*Skoro ja to wszystko zorganizowałem, a przewodniczący przyszedł na gotowe, to dlaczego dostajemy takie samo uznanie wśród braci? Dlaczego Pan mi nie błogosławi więcej niż innym, który włączyli się do pracy w ostatniej chwili?*” Duch ten może objawiać się także w innych okolicznościach, np.: „*Ledwo się pojawił ten brat w społeczności, a wszyscy go traktują tak jak mnie, który się urodziłem w Prawdzie*” lub „*Co ten młody może wiedzieć, ja całe życie cierpiałem dla Pana, siedząc nawet za Prawdę w więzieniu*”.

Jak sądzę, sednem przypowieści o robotnikach w winnicy jest pokazanie, że dla Pana nie jest istotny czas pra-



cy ani wysiłek w nią włożony, ale motywacja i duch, który nami kieruje. Wielu ostatnich, czyli najmniejszych, wydawałoby się z ludzkiego punktu widzenia – najmniej pracujących, otrzyma od Pana więcej niż ci najwięksi, będący motorami działania w społeczności i mający wielkie uznanie wśród braci. Ważne jest, że każdy z robotników pracował do końca, aż daną pracę ukończył, a to że z różnych powodów mógł się do niej przyłączyć wcześniej lub później, mogło wynikać z niezależnych od niego powodów, które dla postronnego obserwatora są nieznanne. Tak więc nagana udzielona robotnikom szemrającym wiąże się z zaleceniem:

*„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” - Mat. 7:1.*

Następną lekcją, której można się nauczyć, jest lekcja pokory, która zawsze powinna nam uświadamiać, że Pan jest dobry i wszelkie Jego błogosławieństwa są łaską. Bóg przedstawiony w Biblii jako garncarz może się zlitować nad kim chce i nie musi się przed nikim z tego tłumaczyć. Naszym zadaniem jest pilnowanie własnego zbawienia i docenianie łaski Bożej, a nie ocenianie poświęcenia innych. Ważne jest tylko, by wykazywać postawę gotowości służby dla Boga pokazaną w rynku, na którym czekali pracownicy na okazję do zarobku. Rynek może nam także wskazywać na zainteresowanie sprawami Bożymi, a szczególnie Pismem Św., gdzie możemy odnaleźć wyrażoną Jego wolę odnośnie naszego indywidualnego poświęcenia. Ciekawym może być spostrzeżenie, że robotnicy dzielą się na trzy grupy, mające różną motywację do pracy. Wynajęci wcześniej rano umówili się, ułożyli lub zgodzili (Strong 4856) na 1 denara, następnie trzy grupy robotników otrzymały już obietnicę, że dostaną sprawiedliwą pensję bez precyzowania, jaką. W końcu ostatniej grupie gospodarz nic nie powiedział o zapłacie. Pokazywać to może różne motywacje pracy w społeczności. Jedni skupiają się bardziej na tym, jaką korzyść otrzymają za swą pracę – co ciekawe, sam fakt, że skupieni są na konkretnym celu i oczekują za osiągnięcie go pewnego rodzaju błogosławieństwa, wcale nie jest potępiony w tej przypowieści. Potępione jest spodziewanie się wyniesienia ponad innych i porównywanie współpracowników do siebie. Jest także dość liczna, jak się wydaje, grupa naśladowców Chrystusa, która liczy, że Pan potraktuje ich sprawiedliwie i wynagrodzi za pracę, jak sam będzie uważał za słusne. Osoby te także oczekują

błogosławieństw Bożych jako spełnienia obietnicy zapisanej w Piśmie Św., ale nie precyzują, jak one powinny wyglądać. Postawę tą moglibyśmy określić tak: „Co Pan da, przyjmę z wdzięcznością”. I w końcu ostatnia klasa osób, dla której największym i w tym przypadku jedynym motorem do działania jest chęć pracy dla Pana. Osoby te po prostu chcą pracować, bo sama praca jest dla nich wartością. Postawę tę łatwo może zrozumieć ktoś, kto nagle niespodziewanie stracił pracę i jest bezrobotny. Bardzo szybko u wielu (choć nie wszystkich) osób stan bezczynności powoduje taką determinację w poszukiwaniu pracy, że zgadzają się na nią nawet za pensję równoważną zasiłkowi. Choć przypowieść ta nic nie mówi o jakości pracy poszczególnych grup, możemy przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że im później byli zatrudniani robotnicy, tym większą mieli motywację do działania.

Mocnym dowodem, że wyrażenie „pierwsi” niekoniecznie musi oznaczać kolejność, ale raczej ważność w oczach innych, jest historia opisana po tej wypowiedzi, gdzie Jezus zapowiada, iż umrze i będzie wydany na pośmiewisko, czyli będzie w oczach ludzi tym najmniejszym. Wtedy matka synów Zebedeuszowych prosi o wywyższenie swoich synów. Jakby nie rozumiejąc przypowieści, wbrew jej morałowi, prosi, by jej synowie byli pierwszymi w Królestwie Chrystusowym. Pan Jezus konsekwentnie odpowiada, że jeśli będą pić Jego kielich ponizenia, dostaną nagrodę, lecz to od Ojca zależy, jaką. Pozostali apostołowie usłyszawszy o prośbie matki Jana i Jakuba oburzyli się, że tych dwóch chciało być ważniejszymi od nich. I Pan Jezus po raz kolejny mówi:

*„Ktokolwiek by chciał między wami być wielki (pierwszy), niech będzie sługą waszym (ostatnim). I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym” - Mat. 20:26-27.*

Dlatego przyjmujmy z rąk zarządcy Kościoła, Jezusa Chrystusa, wszelkie błogosławieństwa i dary, będąc wdzięcznymi, że Bóg jest dobry i daje nam możliwość pracy w Jego winnicy.

Mrzygłód Piotr  
R-  
„Straż”